Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 14. Marca 1895.

Kilka spraw kolejowych.

Lwów d. 12 marca.

Poseł Popowski poruszył na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego bardzo ważną sprawę. Oto upomniał się o czynne poparcie dla tych uchwał, zapadłych podczas ostatniej sesyi sejmowej, których urzeczywistnienie wymaga przychylnego usposobienia rządu, lub współdziałania Rady państwa. Poseł Popowski wymienił szczególniej dwie sprawy, których szybkie a przychylne załatwienie uznaje słusznie za szczególniej pożądane — a to: kwestyę kolei lokalnych tudzież regulacyę niektórych rzek w Galicyi.

Co się tyczy kolei lokalnych, to tegoroczne uchwały sejmowe zawierają istotnie bardzo obfity program, który zmierza do wybudowania całego szeregu bardzo potrzebnych linij kolejowych zapewniając im oraz potrzebny zasób kapitału zakładowego, pod warunkiem odpowiedniej pomocy ze strony państwa, o którą właśnie chodzi.

Prezes Koła polskiego, p. Zaleski, miał oświadczyć, że uchwały sejmowe, dotyczące koli lokalnych, dotąd nie nadeszły do Wiednia, a przeto Koło polskie nie ma podstawy do akcyi w tym kierunku, ażeby przyspieszyć i poprzeć ich załatwienie w jeneralnej dyrekcyi kolei żelaznych, w ministerstwie handlu i w Radzie państwa. Nie naszą rzeczą jest dochodzić, gdzie i z jakiego powodu akta te ugrzęzły? Zaznaczamy tylko, że jeżeli projekta ustaw, odnoszące się do tych linij kolei żelaznych w Galicyi, których budowę sejm postanowił, nie wejdą tej wiosny do Rady państwa i tam nie zostaną załatwione, to rok bieżący będzie dla tej sprawy stracony. Gdyby zaś dotyczące tego przedmiotu uchwały szybko zostały załatwione w Radzie państwa, w takim razie możnaby natychmiast przystąpić do opracowywania szczegółowych projektów większej części uchwalonych linij, załatwić formalności, połączone z wyjednaniem koncesyi i sfinansowaniem przedsiębiorstw, a pod jesień możnaby przystąpić do wykupna gruntów i rozpoczęcia budowy.

Wielką więc krzywdę wyrządza krajowi ten, z czyjej winy akta lokalnych kolei żelaznych w Galicyi, dojrzałe do przedłożenia do ostatecznego załatwienia we Wiedniu, gdzieś pokutują może w zapomnieniu.

Przy tej sposobności przypominamy także komu należy, sprawę budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Winnik, wskutek wniosku posła Abrahamowicza uznaną przez sejm w interesie kraju i miasta Lwowa za pożyteczną i pożądaną. **Według naszego przekonania budowa tej linii powinna być wykonaną na rachunek państwa.** Przemawiają za tem nie tylko względy wojskowe dla podniesienia obronności stolicy kraju, dalej interes rządowej fabryki tytoniu w Winnikach, dla której połączenie kolejowe jest niezbędnie potrzebnem, ale także i interes miasta Lwowa, który sam jeden płaci piątą część sumy podatków całego kraju, a przeto zasługuje na to, choćby ze względów czysto fiskalnych, ażeby dla jego podniesienia państwo pewne ofiary poniosło. Ofiara byłaby tu nawet niewielką, gdyż kolej ze Lwowa do Winnik niezawodnie opłacałaby się nieźle.

Lecz mało jest nadziei, ażeby budowa kolei żelaznej ze Lwowa do Winnik przyszła do skutku, jeżeli czynniki bezpośrednio interesowane nie upomną się o to energicznie. Mamy tu na myśli miasto Lwów i reprezentacyę powiatu lwowskiego. Ich to jest obowiązkiem sprawę wydobyć z zapomnienia, wytoczyć na porządek dzienny i nie dopuścić do budowy fabrycznej odnogi z Winnik do Podborzec, co zabiłoby projekt połączenia kolejowego Winnik ze Lwowem.

Poseł Kenzel poruszył znów na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego sprawę przyspieszenia budowy kolei żelaznej z Chodorowa na Rohatyn do stacyi znajdującej się właśnie w budowie linii strategicznej Halicz-Ostrów (Tarnopol) w Podwysokiem. Dla Brzeżan i dla Rohatyna i dla rozległej, ludnej i żyznej okolicy tych miast, jest budowa tej linii niezbędną. Gdzież ta sprawa utknęła?

Rokowania chińsko-japońskie.

Lwów d. 12. marca.

Dumne Chiny ujrzały się zmuszonemi na ziemi nieprzyjacielskiej traktować o pokój i misyę tę poruczyć nie jak poprzód mandarynom podrzędnym, ale swemu najdzielniejszemu mężowi stanu. Rząd japoński jednak kazał sobie poprzód przedłożyć pełnomocnictwo Lihungczanga i miał je uznać za wystarczające. Doniesiono, że d. 4 bm. Lihungczang już odpłynął do Hiroszimy; dzisiaj jednak nadchodzi wiadomość, że Japonia prosiła, aby się Lihungczang jeszcze zatrzymał, gdyż przed 16 bm. rokowania nie będą się mogły rozpocząć.

Jaki powód tej zwłoki, trudno się domyśleć; to pewna, że Japonii nie spieszno. Parlament japoński bez ograniczenia zezwolił rządowi na użycie funduszu dla prowadzenia wojny; wiosna się zbliża, jedna armia japońska stoi już prawie pod murami Mukdenu, stolicy Mandżuryi, lody w zatoce Peczeli puściły, armia japońska otwarte ma zatem pole do wyruszenia na Pekin.

Chiny nie mają już natomiast żadnych wojsk świeżych, a te, jakie jeszcze posiadają, walczą gdzieniegdzie z determinacyą fatalizmu, w ogóle jednak są zdemoralizowane, zdziesiątkowane i rozluzowane.

Zdawałoby się przeto, że Lihungczang będzie musiał bardzo uprzejmym być w rokowaniach pokojowych, gdyby nie to, że pomimo wszelkich porażek na lądzie i morzu, pomimo chwilowych zwątpień, Chiny ciągle jeszcze stoją niezłamanie moralnie i że dwór i rada gabinetowa dla spraw zagranicznych (tsungliyamen) wcale nie okazują chęci do przyjęcia wszelkich, jakie Japonia podyktuje, warunków. Niedawno temu obiegała nawet ze sfer chińskich treść podstaw traktatu, na jakieby Chiny przystały; — wyglądają one tak, jak gdyby wojna dotychczasowa była tylko jesiennemi manewrami armii japońskiej, których koszta Chiny z łaski pokryć są gotowe.

Ostatecznie Chiny co do obszaru i ludności są nietylko w porównaniu z Japonią olbrzymem, z drugiej zaś strony mocarstwa obce nie dopuszczą silnego spotężnienia Japonii, a mają już obecnie przeszło 80 okrętów wojennych na wodach chińsko-japońskich. Korei Japonia zabrać nie może, skoro sama uznała ją za państwo od Chin niezależne, więc też nie ma prawa, na niej poszukiwać pretensyj swoich do Chin. Czy dalsze prowadzenie wojny przyniesie jakie wybitne korzyści Japonii, to wielkie pytanie. W głąb Chin się nie zapuści, bo tyle sił nie posiada, aby się tam długo utrzymać, a wybrzeży pilnują obce mocarstwa w swoich interesach handlowych. Nowe zwycięztwa pozostaną płonnemi.

W Pekinie może wybuchnąć rewolucya pałacowa, kraj może podnieść bunt — i skończy się wtedy na zmianie dynastyi, na czem przecie Japonii nic zależeć nie może. Ongi Mongoły, później Mandżurowie zawojowali Chiny, ale Chiny pozostały Chinami i zwycięscy stali się najzapalczywszymi Chińczykami.

Specyalny korespondent *Central News* — pisma, które znakomicie informowanem się okazało w przebiegu wojny chińsko-japońskiej — telegrafuje pod d. 8. bm. ze stolicy Japonii rozmowę, jaką miał z jednym z najwyższych urzędników japońskich. Ten mąż stanu wyrażał się bardzo oględnie: „Widoki zawarcia pokoju nigdy nie były tak pomyślne jak obecnie. Zdaniem Japonii, rząd chiński nie mógł nikogo lepszego jak Lihungczanga wysłać jako ajenta pokoju. Lihungczang obaczy, że Japonia gotowa jest szybko zawrzeć pokój godziwy, bez najmniejszego upokorzenia dla nieprzyjaciela. — Czasowe zawieszenie broni będzie zależało od postępu prowizorycznych rokowań pokojowych. Chodzi o sprawy nieskończenie ważne, więc też jakkolwiekby obu krajom na finalnem zawarciu pokoju zależało, pewna zwłoka jest nieuchronną. Zwycięzka armia japońska nie może wstrzymać swego pochodu z innych, jak tylko strategicznych względów; inaczej wyglądałoby to na fatalną w skutkach swoich rejteradę.

„Japonia stara się całe Chiny otworzyć handlowi, i nie pragnie dla siebie żadnych osobnych korzyści, jak tylko wspólnych reszcie państw kulturnych. Japonia nie sądzi, iżby odebranie Chinom części ich obszaru, w przyszłości nowe wojny sprowadzić musiało. Gabinet japoński poczyni Chinom jak największe ustępstwa co do odszkodowania wojennego; jest on przekonany, że Chiny posiadają niesłychane źródła bogactwa, o których nikt nawet nie marzy, byle je tylko mądrymi rządami należycie otworzyła".

Co do mocarstw, Niemcy i Stany Zjednoczone strzedz będą tylko swoich interesów handlowych; interesa Anglii i Rosyi, wraz ze stojącą poza tąż Francyą, sięgają dalej, ale są także nieokreślone; dlatego o wspólnej interwencyi mocarstw mowy jeszcze nie ma. Wedle zapewnień półurzędowego rosyjskiego *Nord* w dotychczasowych rokowaniach między Anglią, Rosyą i Francyą stanęło na tem, iż w razie konieczności gotowe są poczynić te mocarstwa pewne zarządzenia na dalekim Wschodzie, — wszelako do jakiejś określonej decyzyi, którąby natychmiast wykonać miano, jeszcze nie doszło.

Ustawa

o konkurencyi kościelnej.

Na życzenie, wyrażone nam przez kilku prenumeratorów-księży, podajemy poniżej uchwaloną przez Radę państwa a w styczniu 1895 sankcyonowaną przez cesarza ustawę, uzupełniającą postanowienia §. 36 ustawy z 7 maja 1874 r. dz. u. p. nr. 50 o pokrywaniu potrzeb katolickich gmin parafialnych.

Ustawa ta opiewa:

§. 1.

Do świadczeń — w myśl §. 36. ustawy z 7. maja 1874 Dz. u. p. nr. 50 — na pokrycie potrzeb gmin parafialnych, pociągnąć należy:

a) niezamieszkałych w gminie parafialnej katolików tegoż obrządku;

b) osoby prawne, towarzystwa, stowarzyszenia, nie mające celów wyłącznie lub przeważnie innego wyznania;

a to tak pod *a)* jak *b)* wymienionych pod warunkiem, że przypisanym jest im podatek gruntowy lub domowy od realności, położonej w gminie parafialnej, lub też w tejże gminie parafialnej znajduje się siedziba ruchu lub zarządu przedsiębiorstwa, od którego wymierzonym im jest podatek zarobkowy lub dochodowy w gminie podatkowej, której obszar w całości lub w części położonym jest w tejże gminie parafialnej.

§. 2.

Miarą pociągnięcia wymienionych w §. 1. świadczeń na pokrycie potrzeb gmin parafialnych jest przy podatkach gruntowym i domowym podatek państwowy od realności położonych w obrębie gminy parafialnej, zaś przy budynkach czasowo wolnych od podatku nieopłacany podatek czynszowy i domowo-klasowy.

Co do podatku zarobkowego i dochodowego, z reguły jest cała w wymienionej w §. 1 gminie podatkowej wymierzona suma podatkowa wraz z nadzwyczajnymi dodatkami miarą dla tych świadczeń.

Atoli przy osobach prawnych, towarzystwach i stowarzyszeniach, tylko ta część z wymienionych w powyższych dwóch ustępach podatków ma być wziętą na uwagę, która odpowiada stosunkowi katolickiej ludności tego wyznania, na potrzeby którego świadczenia te mają być użyte, do ogółu ludności gminy podatkowej.

§. 3.

Jeżeli zobowiązana, wedle miary wymierzonego podatku zarobkowego lub dochodowego, do świadczeń osoba fizyczna lub prawna, towarzystwo lub stowarzyszenie, posiada w kilku gminach parafialnych, które w okręgu tej samej gminy podatkowej leżą, siedziby ruchu lub zarządu przedsiębiorstwa, — wówczas należy dla każdej gminy parafialnej wymierzyć świadczenia tylko od tej części podatku zarobkowego lub dochodowego względnie od wypośrodkowanej wedle §. 2. kwoty, jaka się okaże wedle stosunku ilości katolickich mieszkańców tego wyznania, na potrzeby którego świadczenia te mają być użyte w gminie parafialnej lub w przypadającej części gminy podatkowej do ilości wszystkich mieszkańców tego samego wyznania w całej gminie podatkowej.

§. 4.

Ilość mieszkańców do ustanowienia podstawy dla wymierzenia świadczeń należy obliczać wedle dat uzyskanych przy ostatnim spisie ludności.

§. 5.

Przy obliczaniu świadczeń zobowiązanego nie należy brać na uwagę tych sum podatkowych, które w myśl niniejszej ustawy za podstawę wymiaru świadczeń w innych gminach parafialnych wzięte już były.

§. 6.

Jeżeli wymieniona w §. 1. fizyczna albo prawna osoba zobowiązaną już jest do uiszczania z tytułu prawa patronatu datków na cele konkurencyi parafialnej, wówczas odpada jej obowiązek do świadczeń wedle niniejszej ustawy, jeżeli świadczenia te równe lub mniejsze byćby miały od datku z tytułu patronatu. Jeżeli jednak świadczenia te przewyższają datek z tytułu patronatu, natenczas pomieniona osoba zobowiązaną jest do uiszczenia nadwyżki, o którą świadczenia przewyższają datek z tytułu patronatu.

§. 7.

Ustawodawstwom krajowym pozostawia się unormowanie bliższych postanowień wykonawczych w granicach niniejszej ustawy.

§. 8.

Ustawodawstwom krajowym pozostawia się powzięcie postanowienia, o ile członkowie gminy parafialnej, którzy należą do kościoła filialnego, zwłaszcza wówczas, gdy przy kościele tym ustanowiony jest odrębny duszpasterz, mają być uwolnieni od świadczeń na rzecz macierzystego kościoła i parafii.

§. 9.

W sporach wynikłych ze stosowania niniejszej ustawy rozstrzygają władze administracyjne w zwykłej drodze instancyj.

§. 10.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczone jest ministrowi wyznań i oświaty i ministrowi spraw wewnętrznych.

Towarzystwo

wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Wydane obecnie sprawozdanie wydziału tegoż Towarzystwa zaznacza na czele, że rachunkowe zamknięcie za rok 1894 wykazuje, iż fundusze wzrosły w ubiegłym roku o 31.148 zł. 62 ct.

Z dniem 1 stycznia br. było w Towarzystwie członków i uczestników razem 2.262 z 10 127 udziałami, czyli z roczną wkładką do funduszu dyspozycyjnego 40.508 zł. wa. (a mianowicie członków 2.243 z 10.064 udziałami, zaś uczestników 19 z 63 udziałami). Średnio wypada na jednego członka roczna wkładka 17 zł. 91 ct.

Z kwoty przyzwolonej na zapomogi, wypłacił wydział centralny na podstawie dotychczasowego regulaminu: na zapomogi stałe 46.469 zł. 50 ct., a to: a) nieudolnym do pracy 235 członkom 22.441 zł. 24 ct., b) wdowom po 388 członkach 15.299 zł. 30 ct., c) dzieciom z matką czasowe zapomogi 6.276 zł. 20 ct., d) sierotom po 29 członkach 2.452 zł. 79 ct.; tytułem datków jednorazowych wypłacono 588 zł. a to: dwom członkom 20 zł., jednej sierocie po członku 15 zł., dziewięciu emerytom 88 zł., wdowom po 25 członkach 315 zł., datki nadzwyczajne rady nadzorczej 150 zł. W ogóle rozdzielono w r. 1894 na zapomogi stałe, czasowe i datki 47.057 zł. 53 ct.

Liczba obdzielonych zapomogami wzrosła z 596 na 631. Średnia cyfra stałej i czasowej zapomogi wynosiła 76 zł. 50 ct. na osobę. Na ryczałty pogrzebowe wydano w roku 1894 sumę 2.550 zł.

Stan majątku w dziale zapomóg stałych z dniem 1 stycznia 1895 roku przedstawia się jak następuje: Fundusz żelazny 435.550 zł., fundusz dyspozycyjny 30.541 zł. 71½ ct., fundusz rezerwowy 120.538 zł. 40½ ct. Ogółem w dziale zapomogi stałej 586.630 zł. 12 ct., a do tego doliczywszy inne fundusze, a mianowicie: fundusz pogrzebowy 996 zł. 09 ct., fundusz posagowy Stefana hr. Zamoyskiego 6 756 zł. 16 ct., depozyta we fundacyi posagowej 600 zł., fundusz stypendyjny im. R. Makarewicza 3 237 zł., fundusz zapomóg doraźnych 23.526 zł. 97 ct.; wynosi majątek wszystkich funduszów Towarzystwa 621.746 zł. 34 ct. Co do przechowania majątku nie zaszły zmiany, albowiem takowy znajduje się nadal w skarbcu Banku krajowego w przechowaniu, do którego też i wydziały powiatowe wprost (jak zwykle) nadsyłają zebrane kwoty.

W wykonaniu zeszłorocznej uchwały Rady nadzorczej wziął wydział centralny czynny udział w wystawie krajowej, a wystawa Towarzystwa umieszczoną była w pawilonie Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Działalność i rozwój Towarzystwa przedstawione były na wystawie w 14 tablicach graficznych i liczbowych, oraz w wykazach, drukach itp. Komisya sędziów przyznała Towarzystwu medal złoty. Urządzenie tej wystawy wykonał sekretarz p. Stanisław Bal.

Sprawa przyłączenia do Towarzystwa funduszu emerytalnego oficyalistów i emerytów galicyjskich dóbr Romana hr. Potockiego nie postąpiła w niczem naprzód, a w szczególności nie mógł wydział centralny bez uszczerbku funduszów Towarzystwa dokonać ścisłych obliczeń cyfrowych, których koszt, jak się okazało, wyniosłby najmniej 300 zł.; hr. Potocki zaś odmówił prośbie o pokrycie tego wydatku.

Natomiast sprawa ubezpieczenia w Towarzystwie oficyalistów dóbr Sucha i Ślemień wzięła o tyle pomyślniejszy obrót, że właścicielka tychże dóbr hr. Anna Branicka oświadczyła, że w zasadzie zgadza się na warunki wydziału centralnego, a stanowczą odpowiedź udzieli jednak po dokładnem rozpatrzeniu sprawy.

Z wdzięcznością notuje sprawozdanie, że Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki darował Towarzystwu 1000 zł. z przeznaczeniem, aby wydział centralny z tego funduszu obdzielał wdowy po członkach, nieuprawnione statutem do pobierania zapomogi stałej. Na dowód zaś, jakiem zaufaniem ogółu cieszy się Towarzystwo, przytacza wydział fakt, że z trzech stron zrobiono mu propozycye przyjęcia na własność kapitałów

---

6

Old Logan.

przez

WILIAMA BLACK.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem towarzysze jego zamknęli drzwi za sobą; muzyk zaświecił świecę i zawołał wpadając w ton wesoły i rubaszny:

— A więc stary przyjacielu dobywaj swoje pieniądze! możesz nam powierzyć wszystko, aż do Londynu nie będzie ci nic potrzeba. Pokazujże wieleś tam uciułał! Bardzo mi przykro, że nie mogę cię niczem potraktować, abyśmy oblali nasz interes, ale niech to nic nie zmienia rzeczy, dawaj co masz w woreczku, a ja ci dam bilet jazdy, jak chcesz, choćby do Chin...

Teraz dopiero zaczęło mu się wyjaśniać w głowie, i zrozumiał gdzie się znajduje. Trudno mu było zorientować się, który z tych drabów jest niebezpieczniejszym; czy ten krzykliwy, którego dowcip każdej chwili mógł się w czynie ucieleśnić, czy ten ponuro milczący, który patrząc na przyjaciela zdawał się wyczekiwać znaku.

Zapłacę na pokładzie okrętu — rzekł stary rzucając mimowoli spojrzenie na drzwi.

Nie chcesz płacić tutaj! — zawołał mecenas muzyki z drwinami w głosie — jakiż ty stary, śmieszny osieł!!

Oparł oba łokcie na stole i podpierając na rękach brodę, ciągnął z wzrastającem szyderstwem:

Nie podzielasz mego zdania, że ta ustronna miejscowość nadaje się wybornie do interesu? Nie drażnij kapitana, bo go rozgniewasz! a jeżeli będziesz uprzejmy, zniży ci cenę o trzecią część. Dawaj więc twoje banknoty... a może masz korony i szelingi?

Nagle ponury milczek niecierpliwie zawołał:

— Stul gębę! — a zwracając się do Logana dodał trochę spokojniej — nie wyrabiaj głupstw, bo szkoda czasu, dawaj pieniądze!

— Pokaż co tam masz w wojłoku! — zawołał wesoło muzyk — może tam znajdę kamizeleczkę, której potrzebuję na wesele.

Jednym skokiem przeskoczył stół i chwycił węzełek, ale stary, który już wszystko pojął, wydarł się i skoczył do drzwi; w tej chwili milczek zastąpił mu drogę; Logan rzucił wojłoczek i wściekły pochwycił nieprzyjaciela oburącz za barki, chcąc go usunąć na bok. Napad był zarówny gwałtowny jak niespodziewany, a siła, którą walczył stary, tak wielką, jakiej nikt nie mógł przypuścić. Milczek zachwiał się cofając kilka kroków i runął na ziemię. Logan pochwycił swe zawiniątko, ale w tym momencie muzyk uderzył nań godząc jakiemś żelaziwem w głowę; Logan schwycił cios w powietrzu, z tą samą niespodziewaną gwałtownością zawinął drugim wrogiem i zwalił go pod stół. W tej chwili ciemności zaległy w izbie.

Stary mógłby się wyratować, gdyby drzwi znalazł, ale on macał daremnie w ciemnicy, a nawet potknął się na milczku, który na okrakach zbliżał się do swej ofiary; zaczęła się tedy straszna, okrutna walka po raz wtóry. Stary bronił się jak kot dziki, bronił nietylko siebie, tobołka i pieniędzy... ale także mały skarb swój, który miał zaszyty w opończy, a o którym nikt nie wiedział. Walka skończyła się prędko z wynikiem łatwym do przewidzenia. Jedno uderzenie żelazem w głowę pozbawiło starego przytomności.

Gdy oprzytomniał nie umiałby powiedzieć, jak długo leżał bez pamięci. Słabe światełko uderzyło go w oczy. Nad nim stał żołnierz policyjny. Logan leżał na bruku, a krew spływała po siwych jego włosach.

— Takiemu staremu chce się jeszcze bójki prowadzić! — zauważył dobroduszny policyant. — Jakimże sposobem dostaliście się tutaj w tym stanie? Nie jesteście pijani, wstawajcie i pójdźcie ze mną na strażnicę.

Old Logan nie odpowiadając na uwagi żołnierza, podniósł się i chwycił za lewy bok badając swą opończę. Czuł wyraźnie dotknięcie twardego przedmiotu. Zabrano mu suknie i pieniądze do ostatniego grosza, ale nie znaleziono skarbu, który niósł, aby zmazać swą winę i uwolnić się od strasznych wyrzutów sumienia. Posłuszny jak dziecko czynił wszystko co mu rozkazał strażnik. Opowiedział cały przebieg bójki i rabunku ze wszelkimi szczegółami, nie mógł jednak dokładnie wskazać bramy i domostwa, w którem czynu dokonano. Opatrzono jego rany i pozwolono mu przenocować na strażnicy policyjnej, uczyniono mu propozycyę, aby zatrzymał się kilka dni w Grenok i wyczekiwał na rezultaty poszukiwań policyjnych — ale oświadczył, że mu pilno w drogę. Logan lękał się, że nie zdąży do odjazdu, a chociaż nie miał ani grosza, spodziewał się, że przyjmą go na okręt jako najemnika.

Błądząc i błąkając się dotarł wreszcie do portu. W oddali błyszczały zielone i czerwone światełka okrętów; zbiedzony, znużony, odszukał wreszcie pomost, otoczył ramieniem poręcz, a ręką ściskał swój klejnot. Chociaż tyle smutku i zmartwienia mu przyniósł, był mu jednak drogocenniejszym nad wszystkie skarby... nad życie.

IV.

Nie długo spoczywał. Położenie jego było rzeczywiście rozpaczliwe. Po bliższej rozwadze stracił nadzieję aby mógł zapracować sobie na bilet przewozu. Któżby wziął do roty takiego starego, białowłosego i pobitego człowieka? Tem mniej czuł się na siłach przebyć pieszo tę drogę, bo wedle jego zdania odległość to była niezmierna; umarłby w drodze z głodu. Jeżeli jednak śmierć miała go zaskoczyć, jakżesz potrafi błąd swój naprawić? Zwrócić skradzione? Tajemnica poszłaby z nim do grobu, ale nie uzyskałby przebaczenia tej miłej pani ze smutnemi oczami i słodkim uśmiechem, która tak uprzejmie z nim rozmawiała! A potem, w strasznej godzinie ostatecznego sądu, gdy stać będzie jak złodziej, ona wystąpi przeciw niemu z oskarzeniem! I jakże zdoła udowodnić jakie były jego chęci i zamiary? Musiałaby poznać w nim tego, którego obsypała dobrodziejstwy, i musiałaby uważać go za prostego złoczyńcę. Tak! Do Harivaig mógł wrócić tylko po widzeniu się z miss Ramsden. Noc minęła na bezowocnem marzeniu, na rozpaczliwych wyrzutach sumienia, i beznadziejnej rozpaczy.

Gdy słabe światło na szarem niebie jaśniejszymi błyskami zaświtało, podniósł się Logan ze swego twardego posłania i zdziwionemi oczyma patrzył do koła. Wody połyskiwały stalowem odbiciem; w oddali dalekiej szarzały zalesione wzgórza Rosenhall i dumnie panujące na nich zamki; złocisty odblask przeciskał się przez drzewa a na długim łańcuchu podgórza odbijały na tle zielonych pól i lasów białe wiejskie domki.

Ruch pracowitego dnia był wszędzie widoczny; okręty przesuwały się tam i nazad, a na parowcach robiono przygotowania do odjazdu.

Logan w obawie aby nie narazić się na zarzut, że zajął bezprawnie swe legowisko, szybko je opuścił i szedł zwolna do miasta. Nie myślał wcale o tem, aby wyszukać opryszków, ani też o tem, aby im odebrać co mu zrabowali. W istocie nie wiedział co począć! Przyszło mu na myśl, że inspektor na strażnicy mówił z nim bardzo uprzejmie, gdyby więc tak powrócił do niego? ach gdyby tylko odnalazł drogę!

Tymczasem ruch miastowy wzmagał się z każdą chwilą; tłum pieszych wzrastał, a jemu się zdawało, że ciągle upomina go do pośpiechu, aby nie spóźnił się na pokład odpływającego okrętu, i niezostał w tem strasznem nieznanem mieście, między okropnym wirem żywego, kotłującego tłumu. Możliwość ta przerażała go. Gdybyż mógł dać znać do Harivaig, aby mu przysłano pieniądze na drogę! Ale to było niemożliwe! Ileż dni musiałoby upłynąć — nie wiedział wiele, — zanimby dostał odpowiedź i z czegóż będzie żyć przez ten czas?

Do rozpaczy doprowadzała go troska, że parowiec odpłynie bez niego!

Badawczo przypatrywał się przechodniom, jednemu po drugim, spodziewając się, że w którymś odgadnie poczciwą duszę, co mu zechce pożyczyć potrzebne pieniądze. Wszak miał ich dość w domu i chętnie odda w dwójnasób, gdyby tylko mógł zaraz odjechać do Londynu.

(C. d. n.)

w zamian za dożywocie oznaczyć się mające. Jeden z tych ofiarowanych kapitałów wynosi 22.500 zł., drugi 1.000 zł., trzeci zaś 600 zł.

Godnym zapisania i uznania jest także fakt, że wdowa po członku Towarzystwa, pani Józefa Hierowska, odziedziczywszy spadek zrzekła się przypadającej jej w myśl statutu i regulaminu zapomogi stałej w kwocie 28 zł. 88 ct. rocznie na korzyść wdów rzeczywiście biednych.

Jak w zeszłym roku sprawę podatku stemplowego, tak w tym roku rekurs Towarzystwa przeciw nałożeniu podatku ekwiwalentowego w kwocie 8.871 zł. 75 ct. załatwiło ministerstwo skarbu wskutek osobistej interwencyi ze strony pp. prezesa i dyrektora bardzo przychylnie, albowiem zniżyło takowy do nieznacznej kwoty 164 zł. 25 ct. na 10 lat tak, że rocznie przypada do zapłaty 16 zł. 43 ct.

Z wydziału centralnego ustępuje po myśli statutu prezydyum i członkowie pp. Jerzy hr. Borkowski, Stanisław Gostyński i Ludwik Wieleżyński po 3-letniem urzędowaniu.

Z izby sądowej.

Podwójne morderstwo w Drohobyczu.

Sambor d. 11 marca.

(Korespond. „Gaz. Nar.“)

W zeszłym tygodniu odbyła się w tutejszym sądzie pod przewodnictwem prezydenta sądu Bajewskiego rozprawa karna przeciw Józefowi Makowskiemu o zbrodnię podwójnego morderstwa dokonanego w Drohobyczu 14 grudnia 1894 na osobie Stanisława Kucharskiego i jego żony.

Morderstwo to spełnione zostało niemal publicznie, bo w południe przy jednej z głównych ulic w mieszkaniu Kucharskich, w obec ich córki Franciszki, i przejęło grozą całe miasteczko Drohobycz a i w dziennikach obszerne były o tym wypadku sprawozdania. Makowski ujęty przez pościg żandarmeryi prawie bezpośrednio po dokonaniu morderstwa, pod laskiem w Lesznie, strzelił nieszkodliwie dwukrotnie do siebie, poczem go rozbrojono i uwięziono.

Jest to człowiek w sile wieku, podaje, że ma 44 lat, stanu wolnego, rodem z Rymanowa, z zawodu krawiec; krawiectwa jednak nigdy nie wykonywał, lecz zawarłszy znajomość z Kucharskim w Drohobyczu przy nich zamieszkując, w zimie pełnił obowiązki służącego w kasynie, w lecie dzierżawił sady. Makowski w obec sądu krzywi się jakby do płaczu, ale zaniedbana jego powierzchowność, o twarzy sfałdowanej, okrytej grubym rudawym zarostem, o małych oczkach szarych, płaskatym nosie i prostych rysach, wzbudza raczej wstręt jak litość. Oskarżeniu, które wniósł prokurator Sahanek przysłuchiwał się dość obojętnie, patrząc z ukosa ku swemu obrońcy dr. Wiewiórskiemu, jakby oczekiwał od niego nieustannie skutecznej rady. Na wezwanie prezydenta opowiada, że gdy przed 19 laty przybył do Drohobycza, zrobił w sadzie znajomość ze Stanisławem Kucharskim, który natychmiast zaciągnął u niego pożyczkę w kwocie 30 ct. i poszedł na pijatykę, pozostawiając go ze swą żoną w ogrodzie, rzuciwszy im na odchodnem słowa: Dla przyjaciela i żona bagatela.

Od tego czasu Makowski zamieszkał u Kucharskich. Kucharski był woźnym przy sądzie, żona zaś jego, wspólnie z Makowskim dzierżawili w okolicy sady. W zimie Makowski wedle własnego przyznania, okradał kasyno drohobyckie, dając na utrzymanie domu. Po latach dwunastu znudził się ten stosunek Kucharskiej i chciała go zerwać, ale Makowski nie chciał się ustąpić i wówczas to powstały niesnaski; Makowski wielokrotnie pobił Kucharskich, za co był sądownie dwa razy karany, a raz nawet „chcąc ją nastraszyć“ strzelił do niej „z klucza“. Prokuratorya nie dała wiary by „klucz“ strzelał i Makowski, który wówczas lekko ranił Kucharskę, za to niefortunne użycie „klucza“ przesiedział kilkanaście miesięcy w więzieniu. Po odbyciu kary chciał powrócić do Kucharskich, ale ci nie przyjęli go, a Stanisław nie chciał nawet z nim się pogodzić i jak powiada pocałować na „ostatnią drogę“. Makowski twierdzi, że chciał wyjechać do Ameryki i żądał 200 zł. od Kuch., ci atoli pieniędzy mu dać nie chcieli, a Kucharska nawet drwiła i śmiała się z niego.

W owej chwili „z żałości i wielkiego kochania“ postanowił jej i sobie życie odebrać, pobiegł do domu brata, gdzie miał rewolwer i wróciwszy z takowym, strzelił dwukrotnie. Trafił nietylko Kucharską, którą chciał zamordować, ale także jej męża, który niespodzianie zastąpił mu drogę. Po dokonaniu morderstwa wyszedł z domu i poszedł do swej siostry, dał jej 20 zł. na swój pogrzeb, i opuścił Drohobycz, udając się na Leszno, gdzie go schwytano, nie dając mu możności zastrzelić także siebie.

Wielkie wrażenie zrobiło zeznanie Franciszki Kucharskiej, która nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności była naocznym świadkiem tego czynu. Franciszka wszedłszy na salę na widok mordercy rodziców, słania się blizka omdlenia. Na łagodne wezwanie przewodniczącego zapanowuje nad wzruszeniem i patrząc dokoła dużemi niebieskiemi oczyma, odwraca twarz od ławy oskarżonych, chociaż widocznie wzrok jej mimowoli w tę stronę powraca. Po złożeniu przysięgi zeznaje, że nie wie jakie stosunki wiązały oskarżonego z jej rodzicami, bo gdy była dzieckiem nie interesowała się tem, potem zaś (liczy lat 17) przebywała po za domem, zajmując się szyciem. Wie tylko, że od kilku lat oskarżony napadał dom jej rodziców, na ulicy przejść im nie dawał i burdy wyprawiał. D. 14. grudnia 1894 gdy wybierał się do miasta, usłyszała w sieni straszny krzyk matki; ojciec używał drzemki poobiednej. Strzałów nie słyszała; matka wbiegła z sieni do izby, i padła przy łóżku. Za nią wszedł oskarżony z rewolwerem w ręku, a gdy Franciszka z krzykiem ku matce się rzuciła, a ojciec zerwawszy się z sofki do oskarżonego się zbliżył — skierował Makowski ku głowie jego rewolwer i kilkakrotnie dał ognia; Kucharski padł natychmiast i skonał zaraz, matka zaś zmarła w kilka chwil potem.

Na zapytanie prezydenta, czy żąda odszkodowania, patrzy Franciszka chwilę zdumiona, a potem mówi: — odszkodowania? Czyż można mnie odszkodować, kto? on!! Nie spodziewam się i nie żądam.

Świadkowie inni, których przesłuchano, zeznawali na uboczne fakty, poczem wśród wesołości w audytorium odczytano tragiczno-komiczny list pożegnalny oskarżonego pisany w r. 1892 gdy jak twierdzi powziął myśl samobójstwa, w którym żegna się z rodziną i łży Kucharskich obwiniając ich nawet o okradzenie kościoła w Drohobyczu.

Prokurator Sahanek w pięknej, pełnej siły przemowie żądał od przysięgłych potępiającego werdyktu. Obrońca Dr. Wiewiórski trudniejsze miał zadanie; w dłuższem świetnem przemówieniu starał się przedstawić czyn oskarżonego ze względu na pobudki jego w łagodniejszem świetle, a podnosząc, że obwiniony działał w rozpaczy bezgranicznej, bo z powodu miłości odtrąconej był w szale, odbierającym mu świadomość czynu, żądał uwolnienia.

Przysięgli zatwierdzili pytania w kierunku obu morderstw, a trybunał zasądził Makowskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Młodzież przed sądem.

Tarnopol d. 12. marca.

Dziś rozpoczęły się wywody. Prokurator Wieczerzyk w objektywnem poparciu oskarżenia podniósł, że w tym wypadku młodzież obałamuconą była przez zakulisowych, niewykrytych agitatorów. Wyrok zapadnie w środę.

KRONIKA.

Lwów dnia 13 marca.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Konfiskata. Niniejszy numer *Gaz. Nar.* uległ konfiskacie za artykulik kronikarski pn. „Sympatye polityki pryncypialnej“.

Z Krakowa zaś telegrafują nam, że wczorajszy numer *Nowej Reformy* został skonfiskowany za artykuł pn. „Rodowód koalicyi“. Artykuł ten był dosłownie przetłumaczony z wiedeńskiego tygodnika *Zeit*, który jednak konfiskacie w Wiedniu nie uległ.

Budżetowe posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, o godzinie 6. wieczorem.

Zgromadzenie Izby inżynierskiej rząd. upow. cywilnych inżynierów, architektów i geometrów odbyło się dnia 10 bm. w sali Towarzystwa politechnicznego we Lwowie pod przewodnictwem prezesa Zygmunta Kędzierskiego. Ze spraw stojących na porządku dziennym największe zajęcie wywołało sprawozdanie delegatów na konferencyę delegatów wszystkich Izb inżynierskich w Austryi, odbytą w d. 3 i 4 bm. we Wiedniu. Celem tej konferencyi było stworzenie projektu takiego nowego statutu dla techników cywilnych, któryby odpowiadał nowoczesnym potrzebom. Projekt wspomniany przyszedł dzięki wspólnym usiłowaniom rzeczywiście do skutku i ma być w tych czasach przedłożony rządowi do aprobaty i wniesienia do Rady państwa. Przy odbytych następnie wyborach wybrani zostali pp.: prezesem Z. Kędzierski, zastępcą A. Kuhn, sekretarzem M. Maślanka, skarbnikiem J. Cybulski. Do wydziału weszli: Długoszowski, Janowski, Rawski i Uderski. Zastępcami wybrano S. Widta i W. Barczewskiego.

Komitet kolonii rymanowskich ukonstytuował się wczoraj, wybierając prezesową jednogłośnie hrabinę Stanisławową Badeniową, która z całem poświęceniem i z wielką korzyścią dla sprawy obowiązek ten sprawowała dotychczas, wiceprezesem dr. Stroynowskiego, sekretarzem p. St. Rossowskiego, skarbnikiem p. Wł. Zontaka. Dla kolaudacyi i urządzenia budynków oraz dla przygotowania programu uroczystości poświęcenia i otwarcia nowych budynków, wybrano członków dawniejszej komisyi budowlanej z dodaniem dwóch członków komitetu pp. dr. Ekielskiego J. i Buynowskiego Włod. Uchwalono podziękować prezesowej za gorące zajęcie się urządzeniem przedstawień w teatrze na rzecz kolonii, które przyniosło bardzo znaczny dochód, oraz dyrekcyi teatru za możliwe ułatwienia w tej sprawie. Na wniosek dra Merczyńskiego uchwalono wreszcie organizacyę biura Towarzystwa, lokal na biuro dzięki uprzejmości p. Zontaka, znajduje się w jego mieszkaniu, a godziny urzędowe zostaną później do wiadomości podane. W końcu wyrażono przez powstanie pp. dr. Merczyńskiemu i dr. Żulińskiemu podziękowanie za kilkuletnią pracę około rozwoju towarzystwa, a praca ta była rzeczywiście w dodatnie rezultaty bardzo obfitą.

Raut prawników odbył się wczoraj przy nadzwyczaj licznym udziale doborowej publiczności. Cały kwiat inteligencyi lwowskiej zgromadził się w sali kasyna miejskiego. Przy dźwiękach muzyki 30 pp. pod batutą kapelmistrza p. Rolla, bawiono się ochoczo do późna. Zabawę poprzedził koncert muzykalno-wokalny, którego obfity i wzorowo wykonany program, sam przez się starczyłby na wypełnienie wieczoru. Dwa monologi „Na raucie“ Gawalewicza i „Monolog bez tytułu“ wygłosił znany z swych produkcyi estradowych, ulubiony amator p. Trzciński. Walc Maszkowskiego i „Plauderei“ Dworzaka, odegrała na fortepianie hucznie oklaskiwana panna Deoykiewiczówna. Po kilkumiesięcznej słabości ujrzano pierwszy raz na estradzie ulubioną śpiewaczkę operową pannę Strassern, która też witana z entuzyazmem i za aryę z „Wolnego Strzelca“, hucznie oklaskiwana. Profesor Wolfstal odegrał „Aryę“ J. S. Bacha, „Mazurka“ Kątskiego i „Am Springnell“ Schumanna. Poczem przy dźwiękach kapeli podziwiając prześliczne toalety pań zabawiano się wesoło, a w tej zabawie grał nie małą rolę wykwintnie urządzony bufet, oblężony nieustannie przeważnie przez płeć brzydką.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godz. 5 popoł. przy ulicy Furmańskiej pod l. 3.

Na kradzieży kieszonkowej przytrzymano wczoraj na placu Krakowskim Mojżesza Raresa, gdy wyjął jakiejś pani pugilares z kieszeni.

Przejechanie. Skutkiem nieostrożnej jazdy parobek piekarza Wersza przejechał przy ulicy Grodeckiej Agnieszkę Skop, wyrobnicę, którą opatrzyła stacya ratunkowa.

Okradziono ubiegłej nocy piwnicę restauratora Józefa Falgiera przy ul. Kopernika. Złodziej rozbiwszy drzwi, zabrał z piwnicy kilkadziesiąt butelek koniaku, likierów i wina szampańskiego.

Na śladzie zbrodni. Jeden z ajentów policyjnych przechodząc wczoraj wieczorem ulicą Żółkiewską, zauważył młode dziewczę, dążące szybkim krokiem i ukrywające starannie jakiś pakiet pod chustką. Podrażniona ustawicznemi zbrodniami fantazya ajenta, poddała mu myśl, że młoda nieznajoma ucieka ze skradzionemi lub zrabowanemi przedmiotami, a podejrzenie to tem bardziej się wzmogło, gdy dziewczę zapytane co niesie, zamiast dać stanowczą odpowiedź, zarumieniło się i poczęło uciekać. Nien myśląc się wiele, ajent przyaresztował dziewczynę i przyprowadził z sobą do biura inspekcyjnego. Lecz i tu pod grozą wezwania urzędowego niechciało dziewczę pokazać pakietu, broniąc go z płaczem przed policyą. Odebrano zrozpaczonej dziewczynie pakiet a po rozwinięciu wypadły na ziemię niesione do prania części garderoby damskiej, noszące takie same miano jak służba okrętowa... Tableau!

Ruch pociągów. Z powodu zawiei śnieżnych ruch pociągów na przestrzeni: Krasne-Radziwiłłów, Krasne-Podwołoczyska i Lwów Krasne zastanowiony został.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z d. 16. bm. w Rychwałdzie pow. żywieckim.

Z Baworowszczyzny donoszą *Głosowi podol.*, że Wydział krajowy, objąwszy zarząd tamtejszych dóbr fundacyjnych wypowiedział posady wszystkim oficyalistom. Nie przeczymy dodaje *Głos podol.*, że są między nimi ludzie, którzy na to zasłużyli, lecz z drugiej strony nasuwa się uwaga, że srogie to rozporządzenie spotkało także i takich oficyalistów, którym uczciwe spełnianie obowiązków sobie poruczonych, daje prawo domagania się innego zupełnie sposobu traktowania.

W Krakowie zmarł śp. Kazimierz Ratuld, który niedawno temu utworzył tam większą fundacyę. Około roku 1860 otrzymał propozycyę od kompanii kanału Suezkiego do udziału w pracach około przekopania kanału. Przez dziesięć lat pracował śp. Ratuld w Egipcie i wrócił ztamtąd dopiero w r. 1870. Przez dłuższy czas mieszkał w Warszawie i dopiero kilka lat temu przeniósł się do Galicyi i uzyskał obywatelstwo austryackie. Po krótkim pobycie w Krakowie, zamieszkał w Zebrzydowicach pod Kalwaryą przy konwencie Braci Miłosierdzia, gdzie też życie zakończył. Przed przeniesieniem się do Galicyi, oddał śp. Ratuld cały swój majątek na fundacyę imienia Szczepanowskiego, Malinowskiego i Ratulda“. Przeznaczeniem tej fundacyi jest utworzenie domu, któryby zawierał wielką salę na odbywanie uroczystości uniwersyteckich. Prawdopodobnie da się urzeczywistnić myśl połączenia tej fundacyi z oddawna przeprowadzonym projektem wystawienia domu akademickiego. Sp. Ratuld był stryjem znanego lekarza, który bawi obecnie w Teheranie jako nadworny okulista szacha.

Na odnowienie katedry na Wawelu złożył ks. kanonik Midowicz w Krakowie hojną ofiarę 4.000 zł.

Nowy prorok trzeźwości na Bukowinie“. *Bukowińskie Wiedomosti* piszą: Znany Stefan Sapyńczuk, apostoł trzeźwości, znalazł już towarzysza. Jestto Wasyl Jakowczak z Orzechlibów, pow. kocmanieckiego, włościanin 38-letni, nieżonaty, średniego wzrostu, z długimi włosami, i z długą brodą, tak, że na oko, wygląda na księdza (prawosławnego). Nosi stary kożuch jak włościanie z pod Zaleszczyk ale długi po kostki. Na szyi ma krzyżyk bronzowy, uwieńczony kwiatami, w który się wpatruje, gdy mówi. Nauki swoje poczyna od wezwania Ducha św., św. Trójcy i wszystkich świętych, a kończąc odkrywa głowę, żegna się trzy razy, przyczem się na trzy strony kłania i trzy razy woła Alleluja. Prawi o błądzących kobietach, łakomstwie, tytoniu pijaństwie, kradzieży i t. p., poucza lud, aby się silnie trzymał wiary prawosławnej, pościł, poważał duchowieństwo i wierny był cesarzowi. Nauki swoje przeplata cytatami z Pisma św., a mówi z wielkim zapałem, i jak powiadają, porywa za sobą szerokie masy. Prosty lud czci go wielce, jako oświeconego od Boga „proroka“ i wielu bierze sobie jego nauki do serca. Obecnie przebywa ten prorok w Czerniowcach na służbie u burmistrza, p. Kochanowskiego. Przemawia na rynku pod figurą Matki Boskiej, tudzież podczas targu na placach publicznych itp., a sława jego rozchodzi się daleko między ludem wiejskim.

Odkrycie naukowe. Po świeżych tryumfach prof. Olszewskiego, mamy znowu do zanotowania odkrycie naukowe, które niewątpliwie przysporzy chwały polskiemu imieniowi. Oto prof. Wszechnicy Jagiellońskiej, dr. Cybulski zdawał w tych dniach sprawę ze swoich doświadczeń i badań nad czynnością nadnerczy w Akademii Umiejętności i Tow. lekarskiem“. W kołach przyrodniczych zasięgnąć mogliśmy informacyi — pisze *Czas* — że odkrycie funkcyi nadnerczy przez naszego uczonego należy do najpiękniejszych nowszych zdobyczy naukowych i niewątpliwie sprowadzi przewrót w zapatrywaniach fizyologów na ten niepozorny organ, jak nie mniej na wiele ważnych czynności ustroju zwierzęcego. Odnośną fachową publikacyę wyda tutejsza Akademia Umiejętności a wtedy nie omieszkamy zapoznać czytelników dokładniej z treścią nowego odkrycia“.

Pomnik Chopina w Warszawie. Projekt ustawienia pomnika Chopina przy zbiegu ulicy jego nazwiska oraz alei Ujazdowskiej znalazł poparcie w osobie przedsiębiorcy budowlanego p. Kr., który w razie zatwierdzenia zobowiązał się wykonać bezinteresownie podmurowanie oraz złożyć na koszta budowy 50 rs. Podanie w sprawie pomnika wkrótce ma być przedstawione władzy.

Dotkliwą stratę poniósł p. Józef Kotarbiński, znany artysta i literat. Zmarł w Warszawie ojciec jego, który był urzędnikiem w zarządzie hr. Ludwika Krasińskiego i cieszył się ogólnem poważaniem.

Z Petersburga donoszą, że influenza sroży się tam z nadzwyczajną siłą. Apteki nie mogą podołać zamówieniom. W kilku instytucyach wszyscy urzędnicy leżą chorzy. Onegdaj zapadli na influenzę minister sprawiedliwości Murawiew i prezydent miasta Rożnow. — Stan zdrowia b. ministra finansów Wyszniegradzkiego budzi bardzo poważne obawy. Chory jest pozbawiony możności mówienia i poruszania dolnemi kończynami. — Departament handlu wysyła ekspedycyę na ocean Spokojny w celu zbadania wyspy św. Jana i innych, gdzie jest bogaty połów fok.

W procesie toczącym się w Gracu przeciw Arno Mayerowi zwanemu Koppenhaierem, oświadczył oskarżony, że poczuwa się do zarzuconej mu zbrodni wymuszenia; fałszywe zameldowanie się było następstwem tej właśnie zbrodni; po zatem nie poczuwa się do winy. Postępowanie dowodowe, jak telegrafują, dziś zostało zamknięte i nastąpiły wywody stron.

Wyrób Roquefortu. Wyrobowi sławnego sera zwanego Roquefortem zagraża poważne niebezpieczeństwo, tymczasem zaś na rynkach paryskich podwojono zwykłe ceny z 1 fr. 50 cm. za 500 gr. na 3 fr. W departamencie Aveyron, gdzie ten ser się wyrabia z mleka owiec i gdzie roczna produkcya wynosi 20 milionów fr., 800.000 sztuk owiec zapadło na suchoty i od miesiąca doić ich nie można. Ser ten wyborny w smaku i stanowiący potężny środek trawienia, jest na wszystkich stołach tak w rodzinach robotników, jak i w pałacach panujących. Obliczono, iż jeżeli owce wyzdychają, trzeba będzie pięciu lat, aby produkcyę postawić w dotychczasowych warunkach.

Wzrost ludności w Niemczech. Ostatnie statystyczne dane, zupełnie dokładne, mamy dopiero za r. 1893. Otóż w owym roku na 401.324 zawartych małżeństw, było 1,928.270 urodzin, a tylko 1,310.753 śmierci, czyli, że przyrost ludności w całych Niemczech wyniósł 617.514. Tym sposobem na grupę 1000 ludności wypada 7.90 małżeństw, 37.97 urodzin i 25.81 śmierci. W ostatniem dziesięcioleciu (1883 1893) wzrost ludności na grupę 1.000 był 12·06, a w ostatnim 1893 r. podniósł się 12.16. — Dalej jeszcze statystyczne biuro wykazuje fakt istotnie zadziwiający, iż najmniej małżeństw, ale najwięcej przyrostu ludności było w klasach najuboższych, czyli, że urodzenia są wyrost w odwrotnym stosunku do dobrobytu klas płodzących. We Francyi, z dobrobytem wzrasta płodność w masach i prowincye gdzie ralnictwo jest w kwitnącym stanie, a produkta rolne głównem źródłem dochodu ludności, urodzenia zwiększają się co roku.

Amator cudzej własności. Dyrektor Zofingerskiego banku w Zurichu (Zofinger-Bank) E. Wirz, został uwięziony za kradzież z kas kwoty 100.000 fr. w gotówce. Postęp to widoczny na drodze finansowych operacyj — dotąd bowiem zwykle podejmowali się tej roboty tylko kasyerzy.

Hygieniczny brak odzieży. Ministerstwo wojny w Stanach Zjednoczonych posiada na służbie od lat dwudziestu, jako pilota w Oakland-Bay, ciekawy okaz hygienicznego człowieka, w osobie b. kapitana marynarki handlowej Edwarda Adolfa von Schmidta, Niemca z pochodzenia. Jest rosły, przepysznie zbudowany, urodziwy, pięćdziesięcioletni mężczyzna, wysoki na 6 stóp i 3 cale ang. ważący 200 ang. funtów, którego cała odzież składa się ze skórzanego pasa i... majtek kąpielowych, za pasem ma długi Bowi-Knife (nóż stepowy), w rękach wyborny karabin Winchester. W dobach huraganów zawsze go widać jak brązowy posąg, w pogotowiu na przodzie łodzi, którą mu wedle jego planu zbudowano. Schmidt żywi się mięsem pół surowem i popija je piwem. Sam chętnie opowiada iż w szkołach jeszcze ubolewano nad nim, uważając go za piersiowego, a gdy zaciągnął się do marynarki, wątpiono czy żywy wróci z pierwszej swej wyprawy. Że jednak w młodości studyował medycynę, postanowił leczyć się i żyć hygienicznie. Brakowi odzieży zawdzięcza rozrost ciała i zahartowanie go na wpływy klimatu. Obecnie śród tak ostrej zimy, nie czuje zupełnie zimna; w lecie chłodzą go ciągłe kąpiele, czapkę zaś futrzaną zastępuje mu wybornie tz gęste boże poszycie. Pilot ten jest wesoły a choć już kilkadziesiąt ekscentrycznych, a urodziwych i bogatych miss amerykańskich, ofiarowały mu swą białą rączkę — odrzucił, gdyż, także ze względów hygienicznych, postanowił zostać bezżennym.

Raut. Ciszę, która zapanowała po tak mało ożywionym karnawale, przerwie świetnie się zapowiadający raut pracy kobiet. Dość napomknąć, że kierownictwo rautu spoczywa w rękach pni Marchwickiej, abyśmy byli pewni, że publiczność, która niewątpliwie tłumnie zapełni salę kasyna miejskiego, bawiąc się doskonale, zaliczy ten wieczór do najmilej spędzonych. Komitet pań, który wczoraj odbył swe ostatnie posiedzenie, przygotował liczne niespodzianki, których jeszcze zdradzić nie możemy — niepodobna jednak nie wspomnieć, że *great attraction* stanowić będzie liczne grono najpiękniejszych pań naszego towarzystwa, w równie pięknych jak oryginalnych kostyumach, które spełniać będą obowiązki gospodyń. Dodać wreszcie musimy, że raut nie będzie przypominać poprzednie, tak zwaną carotte'ą, gdyż herbatę, ciasta etc., piękne gospodynie rozdawać będą bezpłatnie. Wobec formalnego rozchwytywania biletów, mamy pewność, że na ten cel tak szlachetny, jak czwartkowego rautu, zachęty dalszej z naszej strony nie potrzeba.

Raut dzisiejszy w Kole literackiem zapowiada się świetnie. Miejscową kolonię literacką powiększą na dzisiejszem zebraniu pp. Bałucey i p. Wołowski. Początek o g 8. wieczorem.

Kasyno miejskie. W sobotę 16. bm. „Wieczorek humorystyczny“. Początek z uderzeniem godziny 8. wieczór.

Walne zgromadzenie Koła literackiego odbędzie się 20. bm.

Lwowski klub szachistów. Turniej mistrzowski tegoż klubu rozpocznie się w niedzielę 17. marca 1895. Wkładki od członków po 3 zł., od nieczłonków po 5 zł. Nagrody: pierwsza suma wkładek, druga 20 koron, trzecia (ewentualna) szachownica i szachy albo jakieś dzieło szachowe. Wpisy kończą się w niedzielę 17. marca o godzinie 5. wieczorem, poczem nastąpi losowanie, w jakim porządku uczestnicy turnieju ze sobą grać mają. Ogłoszenie wyniku: rozdział nagród nastąpi 1. maja. Stosownie do ustanowionego programu rozpoczął klub dwie partye korespondencyjne z krakowskim klubem szachistów; ponieważ w Warszawie dotąd klubu nie ma, więc na razie rozgrywa z ramienia lwowskiego klubu dr. Kohn dwie partye korespondencyjne z p. Kleczyńskim, redaktorem rubryki szachowej w *Tygodniku ilustrowanym*. Stan partyi z klubem krakowskim jest obecnie następujący:

I. Partya hiszpańska.

Białe-Lwów	Czarne Kraków
1. e 2 — e 4	1. e 7 — e 5
2. Sg 1 — f 3	2. Sb 8 — c 6
3. Lf 1 — b 5	3. Sg 8 — f 6
4. d 2 — d 3	4. Lf 8 — c 5
5. c 2 — c 3	5. Dd 8 — e 7
6 0 — 0	6. 0 — 0
7. d 3 — d 4	7. Lc 5 — b 6
8. Lc 1 — g 5.	

II. Gambit środkowy.

Białe-Kraków	Czarne-Lwów
1. e 2 — e 4	1. e 7 — e 5
2. d 2 — d 4	2 e 5 — d 4
3. Lf 1 — c 4	3. Lf 8 — b 4
4. c 2 — c 3	4. d 4 — c 3
5. b 2 — c 3	5. Dd 8 — f 6
6. Dd 1 — b 3 (?)	6. Lb 4 — c 5
7. Sg 1 — f 3	7. d 7 — d 6

Bohater czy zdrajca.

Pod tym nagłówkiem ogłasza *Pall Mall Gazette* obszerne sprawozdanie swojego korespondenta paryskiego z notat o kapitanie Dreyfusie, będących w posiadaniu „osób równie niewątpliwie wiarogodnych, jak z trudnością przystępnych“. Korespondent odkrył nazwiska tych osób naczelnemu redaktorowi i jemu zostawił decyzyę, czy sprawozdanie ogłosić, czy nie. Redakcya zgadzając się ze zdaniem swojego korespondenta, że „dopóki zupełna tajemniczość osłania sprawę Dreyfusa, dopóty też poważne trwać będą powątpiewania o jego winie“ — ogłasza sprawozdanie, które tu streszczamy. Dreyfus nie był nigdy mile widziany przez swoich zwierzchników, nigdy nie miał przyjaciół między kolegami, a po za ich kołem żył zażyle z jednym tylko młodym aktorem, synem słynnego Jana Coquelina. Nikt mu nic nie mógł zarzucić, lecz otaczała go atmosfera nieufności, a całe jego życie, zachowywanie się i obyczaje uważano za niefrancuskie. Trzykrotnie raportowali go starsi oficerowie do ministeryum, jako niezasługującego na zaufanie, a raz jenerał de Verdun zażądał, by podczas wielkich manewrów kapitan Dreyfus został odwołany z głównego sztabu. Pewnego razu zgromiono go za to, iż stawił jednemu z głównodowodzących korpusu kilka pytań, zdradzających, iż posiadał informacye daleko ważniejsze, aniżeli posiadać mogą oficerowie jego stopnia.

Dzięki Freycinetowi, Dreyfus został przyjęty do szkoły wojennej i wszedł następnie do ministeryum jenerała Merciera. Szefem jego był tam jenerał Boisdeffre. Podobno Dreyfus był niezmiernie pracowity, absolutnie bez talentu, ale obdarzony nadzwyczajną pamięcią. Raz przeczytawszy dwie lub trzy strony rękopisu, mógł je powtórzyć prawie dosłownie. W ministeryum również mu nie ufali koledzy i przełożeni — śledzono go bezustannie. Pewnego dnia „znaleziono“ w gabinecie ambasadora niemieckiego notę, zawierającą najdonioślejszej wagi informacyę o planach mobilizacyi armii francuskiej na przypadek wybuchu wojny. Ten, kto tę notę „znalazł“, a był nim jeden z ajententów sekretnych, jacy są w każdej ambasadzie — przyniósł ją ministrowi wojny. Jenerał Boisdeffre, poznawszy pismo odrazu, wszedł natychmiast do pokoju, gdzie pracował Dreyfus, położył notę na stole przed nim i powiedział:

— Kapitanie, proszę mi tę notę przepisać.

Natychmiast, jenerale — odpowiedział Dreyfus, lecz zaledwie spojrzał na dokument, zbladł okropnie... i nie mógł wyrzec jednego słowa. Wtedy jenerał położył na stole rewolwer...

— Zostawiam pana samego, na pięć minut! — rzekł Bosdeffre i odszedł.

Kiedy wrócił, Dreyfus siedział jeszcze osłupiały.

— Więc... nie skończyłeś pan jeszcze? — zapytał szef, a nie otrzymując odpowiedzi, rozkazał zaaresztować zbrodniarza.

W więzieniu miał Dreyfus czas długi rewolwer nabity, w szufladzie... usiłowano skłonić go do samobójstwa, aby tylko uniknąć wytoczenia sprawy przed trybunał wojenny. I ten fakt właśnie, że Dreyfus nie posłużył się rewolwerem, dał władzom do myślenia, iż kapitan projektował ucieczkę z Nowej Kaledonii — gdzie mógłby rozporządzać swoją gotówką (750.000 franków) i gdzie mógłby korzystać z towarzystwa i pomocy żony swojej i służby. Podczas śledztwa i przed trybunałem zachowywał się bezczelnie i zuchwale, bo wiedział, iż kara śmierci żadną miarą spotkać go nie miała i nie mogła. Prawo bowiem francuskie karze śmiercią zdradę — tylko *en face de l'ennemi*. Gdyby więc dano na Dreyfusa wyrok śmierci, to wyrok musiałby być ogłoszony... razem ze szczegółami zbrodni i pobudkami. Któż wtenczas byłby... „wrogiem“? Mocarstwo, nazwane wrogiem w czasie pokoju, nie mogłoby pozostać obojętnem... któż więc wie, co byłoby wynikło? Coraz ogólniej wzrasta przekonanie, że Dreyfus, zdrajca Francyi, jest — bohaterem Niemiec i męczennikiem. Pozyskał on obywatelstwo francuskie, wstąpił do szkoły wojennej, do armii i do ministeryum — w jednym celu: by oddać usługę prawdziwej swojej ojczyźnie. Plan ten miał powziąć w 18 roku życia i przewidział wszystko, prócz... *Isles du Salut*, zamiast Nowej Kaledonii.

Głosy publiczności.

Sztuki piękne.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Aidy“ Verdiego było bardzo interesujące ze względu na występ p. Colonnese, która w partyi tytułowej rozwinęła wielkie bogactwo pięknego głosu i finezyi artystycznej i złożyła dowód prawdziwej inteligencyi muzycznej. Amneris znalazła dość wdzięczną interpretatorkę w pannie Carnioli, zwłaszcza trudną partyę IV aktu odśpiewała artystka bez zarzutu, zachowując odpowiednią miarę. PP. Myszuga w bohaterskiej roli Radamesa i Jeromin, jako arcykapłan, rzęsiste zebrali oklaski, na które też w zupełności doskonałem traktowaniem swych partyj zasłużyli. Jedynie orkiestra i chóry nie dostrajały się do harmonijnej całości.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz drugi „Łupownicy“ komedya w 5 aktach Ostrowskiego. We czwartek „Bal maskowy“ wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Trzeci gościnny występ panny Elwiry Colonnese.

* **Artyście-malarzowi p. St. Gawlczewskiemu,** siostrzeńcowi twórcy „Wojny“, udzielił burmistrz miasta Wiednia p. Gruebl subwencyę z funduszów po baronie Springerze.

* **„Edmund Różycki“** szkic biograficzny przez Maryana Dubieckiego. Kraków. 1895. — Powstanie Styczniowe — jak mówi autor — oprócz mogił na całej wschodniej i środkowej przestrzeni Polski, od granic Śląska do wybrzeży Irpenia, do bram Kijowa, do lasów Żmudzi i wód inflanckich jezior za Dźwiną, oprócz zgliszcz, szubienic i rzewnych legend, — prawie żadnych nie pozostawiło materyałów po sobie. A jednak ruch ten powstańczy wydał z głębin społeczeństwa i upamiętnił na kartach naszej dziejowej przeszłości kilka imion, które potomność czcią otacza jak Traugutt, Bosak-Hauke, Edmund Różycki, Z. Sierakowski, Dybek, nie mówiąc już o innych, którzy świecili i świecić nie przestaną blaskiem pierwszorzędnej obywatelskiej cnoty... Dzieje ich społeczeństwo nasze dobrze znać powinno.

I oto p. Maryan Dubiecki dał nam obecnie biografię jednego z nich, Edmunda Różyckiego, napisaną językiem barwnym, z wielką znajomością stosunków, którą szczerze zalecić możemy wszystkim rodakom, a najbardziej młodzieży polskiej. Broszurkę zdobi piękny portret E. Różyckiego.

Ostatnie wiadomości.

Do dzienników wiedeńskich donoszą z Berlina, że cesarz Franciszek Józef przyjął zaproszenie cesarza Wilhelma do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia kanału między morzem Niemieckiem a Bałtyckiem i uda się na tę uroczystość do Kiel.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że bawiący tam prezes ministrów bułgarskich Stoiłów zgodził się na uchwały powzięte wczoraj przez austro-węgierską konferencyę celną, że zatem zatarg między Austryą a Bułgaryą z powodu zaprowadzenia akcyzy można uważać za załatwiony.

Wiec polsko katolicki w Berlinie dla omówienia sprawy wychowywania dzieci polskich na obczyźnie, odbędzie się w niedzielę d. 17 bm.

Prawit. Wiestnik podaje do wiadomości, że na mocy ukazu carskiego z d. 25. lutego, generałem komenderującym wojsk okręgu wileńskiego mianowany został pomocnik komenderującego generała okręgu kijowskiego generał Trocki.

Centrum katolickie wniosło w pruskiej Izbie posłów interpelacyę, czy rząd nie byłby skłonnym, przywrócić zniesione w r. 1875 artykuły 15, 16 i 18 konstytucyi pruskiej, odnoszące się do stosunku między państwem a Kościołem. Artykuły te opiewają:

Art. 15. Kościół ewangielicki i rzymsko-katolicki, jako też każdy inny zbór religijny układa i administruje swoje sprawy samoistnie, i pozostaje w po-

siadaniu i używaniu zakładów, fundacyj i funduszów, przeznaczonych na cele wyznaniowe, szkolne i dobroczynne.

Art. 16. Komunikacya zborów religijnych ze swymi przełożonymi jest wolną. Obwieszczanie zarządzeń kościelnych podlega tylko tym ograniczeniom, co wszelkie inne ogłoszenia publiczne.

Art. 18. Prawo mianowania, proponowania, wybierania i zatwierdzania co do obsadzania posad kościelnych, zostaje. o ile państwu przysługuje a na patronacie lub specyalnych tytułach prawnych nie polega, zniesionem. Przepis ten nie odnosi się do ustanawiania duchownych w wojsku i przy zakładach publicznych.

Do nowojorskiego *Worlda* donoszą z Tokio, że Chiny oświadczyły gotowość przyjęcia warunków pokoju, podyktowanych przez Japonię. (Wiadomość to, zdaje się wątpliwa.)

Rada państwa.

(Telegramy *Gas. Nar.*)

Wiedeń d. 12 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odrzucono wniosek p. Schamancka, który się domagał, aby nad wczorajszą odpowiedzią ministra spraw wewnętrznych Bacquehema na interpelacyę w sprawie stosunków panujących w Libercu, otworzyć dyskusyę.

Wiedeń d. 13. marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów odpowiadał minister spraw wewnętrznych na interpelacyę Exnera o stanowisku techników. Mowca oświadczył, że rząd uważa chwilę obecną za stosowną do przeprowadzenia rewizyi przepisów, odnoszących się do prywatnych techników, przyczem uwzględnieni będą także inżynierzy górnictwa i hut, elektro-technicy i chemicy. Rząd polecił już wypracować zarys jednolitej organizacyi dyplomowanych techników. Od wyników dalszych obrad będzie zależeć, czy odbędzie się w drodze ustawodawczej zmiana egzaminów oraz czy kwestya przyznania t[illegible]kiego dla techników m[illegible]żona. Nas[illegible] w dalszym [illegible]na nad reformą [illegible] szereg faktycznych po[illegible], przyczem poseł Gessmann przypomniał niektóre brudne sprawki, którym poseł Auspitz swój wybór zawdzięcza. Zaczepiony oświadczył, iż odpowiadać Gessmanowi na te zarzuty uważa za niegodne siebie.

Po przemówieniu jeneralnych mowców, uchwaliła Izba znaczną większością przejść do dyskusyi szczegółowej.

Koło polskie.

Wiedeń 10 marca.

Komisya parlamentarna Koła polskiego przesłała dziennikom komunikat następujący: „Całkiem mylną jest wiadomość, powtarzana nawet na posiedzeniu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, jakoby Koło poselskie polskie odrzuciło wniosek, żądający zniżenia ogólnego kontyngentu podatku gruntowego. Albowiem przeciwnie, Koło poselskie polskie na posiedzeniu dnia 3 marca b. r., po poufnej dyskusyi, uchwaliło jednomyślnie domagać się przy rewizyi katastru zniżenia ogólnego kontyngentu podatku gruntowego, a to niezależnie od zaprojektowanego zniżenia o 10 procent tegoż podatku gruntowego, wskutek zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego."

(Telegramy *Gas. Nar.*)

Wiedeń d. 13. marca.

Koło polskie odbyło wczoraj przed posiedzeniem Izby posłów krótkie posiedzenie, na którem omawiano wniesione amandamenta do paragrafów o opodatkowaniu przedsiębiorstw rolniczych; następnie załatwiono jeszcze cały szereg petycyj.

Wiedeń d. 13. marca.

W niektórych polskich dziennikach obiegają pogłoski (a dołożono starań, aby one i do pism wiedeńskich się dostały), iż Koło polskie w kwestyi gimnazyum w Cylliei popierać będzie nie Słoweńców ale lewicę. Otóż po zasięgnięciu wiadomości z dobrze poinformowanych źródeł możemy oświadczyć, że Koło polskie dotąd tą kwestyą jeszcze się nie zajmowało, że zatem wszelkie pogłoski o stanowisku zajętem przez Koło w tej sprawie są czystym wymysłem, który miał służyć do celów prywatnych niektórych posłów.

Gdyby się rozchodziło o osobiste poglądy poszczególnych posłów w tej kwestyi, to można zaznaczyć, iż z małymi wyjątkami, wszyscy członkowie Koła uważają żądanie Słoweńców za słuszne i uprawnione. Argument zaś, że dla kilku Słoweńców nie można wstrząsać całym systemem, jak o tyle podstępny, ile że tu chodzi o przedstawicieli całej słowiańskiej narodowości. Usiłowania Hohenwarta do przeprowadzenia jakiegoś porozumienia z posłami słoweńskiemi w kwestyi cylejskiej, zupełnie się nie udały, ponieważ Słoweńcy silnie obstają przy swych żądaniach.

Telegramy.

Wiedeń d. 13. marca.

W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyło się pierwsze posiedzenie ankiety obradującej nad reformą ustawy o prywatnych ubezpieczeniach.

Wiedeń 13 marca.

Do *Pol. Corr.* donoszą ze Sztokholmu, że areonauta Andree przedłożył szwedzkiej akademii nauk szczegółowo opracowany plan wyprawy do bieguna za pomocą balonu. Plan ten został przez akademię przychylnie przyjęty.

Praga 13. marca.

Namiestnik wydał cztery rozporządzenia do dyrektorów, szkół średnich i seminaryów nauczycielskich w sprawie pielęgnowania lojalności i austryackiego patryotyzmu!

Berlin d. 13. marca.

Berl. Tageblatt donosi z Wenecyi: Cesarz, który z rodziną ma znowu, jak zeszłego roku, przybyć do Abbazyi, zrobi stamtąd wycieczkę do Monzy, do króla Humberta. Tak samo też kanclerz Hohenlohe zjedzie się z Crispim.

Jak słychać, wszyscy jenerałowie komenderujący (dowódzcy korpusów), złożą d. 1 kwietnia ks. Bismarkowi gratulacye od armii niemieckiej we Friedrichsruhe.

Berlin d. 13. marca.

Hr. Bismark-Schoenhausen został mianowany nadprezydentem Prus wschodnich.

Berlin d. 13. marca.

Wczoraj cesarz Wilhelm otworzył osobiście posiedzenie rady stanu przemową, w której mówił o jej celach i zadaniach. Cesarz oświadczył, iż będzie to dlań rodzajem zadośćuczynienia, jeżeli rada stanu przedłoży takie wnioski, które będą mogły być zrealizowane bez naruszenia innych prawnych interesów i bez naruszenia istniejących układów.

Berlin 13 marca.

W komisyi dla ustawy przeciw stronnictwom wywrotowym, komisarz rządowy oświadczył, że jeszcze podczas bieżącej sesyi, ustawa Heinzla o zwalczaniu niemoralności, będzie parlamentowi przedłożoną. Następnie komisya odrzuciła, wniosek klerykałów, w myśl którego pojedynki miały być karane nie zamknięciem w twierdzy, ale zwykłem więzieniem. W końcu komisya ukończyła pierwsze czytanie ustawy antiwywrotowej. Drugie czytanie nie nastąpi przed 20 bm.

Hamburg d. 13 marca.

Tutejsze stronnictwo socyalno-demokratyczne postanowiło nie świątkować 1 maja, tylko urządzić zgromadzenie publiczne i rozszerzać broszury.

Sofia d. 13. marca.

Półurzędowa „Rosyjska Ajencya Telegraficzna" zapowiedziała akcyę dyplomatyczną Porty z powodu agitacyj w Bułgaryi na rzecz Macedonii. Tutejsza półurzędowa *Agence Balcanique* oświadcza, że doniesienie to jest umyślnie skomponowaną fintą rosyjską.

Paryż d. 13. marca.

Wedle ugody zawartej między Francyą a republiką (murzyńską) San Domingo (na Antyllach) ma San Domingo z powodu długiego a nieusprawiedliwionego uwięzienia kapitana Boimare, zapłacić milion a za popełnione na Cacavellim zabójstwo 225 000 franków; nadto mają być posłowi francuskiemu czynione specyalne honory, co jeśli się nie stanie, Faure nie przyjmie posła republiki San Domingo. Resztę spraw spornych między Francyą a San Domingo oddano pod sąd polubowny Hiszpanii.

Tutejszy poseł San Domingo zaprzecza, jakoby w Haiti (na tejże wyspie) wybuchły niepokoje.

Rzym d. 13. marca.

Na bankiecie opozycyi parlamentarnej w Lanzo miał były minister spraw zagranicznych Brin mowę, w której domagał się szanowania konstytucyi. Następnie odczytał telegramy z akcesem byłych ministrów Rudiniego i Zanardellego.

Z Sardynii donoszą o zaciętej potyczce żandarmeryi, jaka się odbyła w Borore (pod Calagiari) z bandą brygantów Poddu. Żandarmi musieli szturmem zdobywać zasłoniętą pozycyę brygantów. Herszta Poddu i przeważną część bandy schwytano; 5 brygantów i 12 żandarmów odniosło rany; nikt nie zginął.

Londyn d. 13. marca.

Wszyscy zajęci są strejkiem 200.000 robotników fabryk obuwia. W Leicester ofiarował się burmistrz fabrykantom na pośrednika, ale napróżno. — W Northampton udało się duchowieństwo dysydenckie (sekta kościoła anglikańskiego) do prezesa tamtejszej filii gewerków robotniczych o zaniechanie strejku, ale otrzymało rekuzę, fabrykanci bowiem zbyt długo zwlekali, zresztą gewerki chcą walki. — W Leeds uchwalili byli robotnicy szewscy strejk, ale fabrykanci wyprzedzili ich i ku wielkiemu zdumieniu robotników wypowiedzieli im zajęcie. Strejk właściwy zacznie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Lord Queensbury, aresztowany z powodu obrazy czci dramaturga Oskara Wilde, został oddany pod sąd przysięgłych i za kaucyą na wolność wypuszczony.

Londyn d. 13. marca.

„Biuro Reutera" donosi z Yokohamy: Japończycy zdobyli d. 7 bm. także warownie nadbrzeżne w Yinkow. D. 9 bm. uderzyła 1 dywizya 1 armii japońskiej na Tiengczuangtai, gdzie się skoncentrował główny korpus chiński 10 000 ludzi. Bitwa trwała półczwartej godziny. Straty Chińczyków w poległych i rannych wynoszą 2.000, Japończyków 96. Jenerał-porucznik Nadza mianowany pełnym jenerałem (stopień niższy od marszałka).

Dział ekonomiczny.

— Jarmark na konie szlachetnej rasy rozpoczął się onegdaj w Krakowie pod bardzo korzystnymi warunkami, albowiem dostawiono tak znaczną liczbę doborowych koni, jakiej dotąd jeszcze żaden jarmark krakowski nie wykazał. I tak w ujeżdżalni pod Kapucynami, gdzie się głównie transakcye odbywają, znajduje się 140 koni; w Tattersalu p. Ignacego Zangena przeszło 50 koni; po stajniach hotelowych i prywatnych co najmniej 130 koni. Ogólna liczba dostawionych koni przenosi cyfrę 300. Między dostawionym materyałem są konie pełnej krwi arabskiej hodowli p. Dzieduszyckiego z Królestwa; wartość pojedyńczej sztuki dochodzi kwoty 900 zł. Doborowy materyał zaprodukowali na targu znani hodowcy z Królestwa, jak pp. Niemirycz i Bukowski; z Galicyi p. Jaworski z Sanockiego. Wczoraj odbył się na Groblach targ na konie włościańskie.

— Handel trzodą chlewną. Na jednem z ostatnich posiedzeń wiedeńskiego Koła polskiego przedłożyła komisya, wyznaczona do zaprojektowania środków w celu usunięcia trudności i przeszkód, tamujących handel trzodą chlewną z Galicyi, następujące wnioski:

„1. Jak długo w Galicyi trzoda chlewna wolną jest od zarazy, znosi się przymusowe konfinowanie trzody.

„2. W razie wybuchnięcia zarazy w jakiej miejscowości w kraju, podda rząd konfinacyi tylko trzodę, pochodzącą z tych okręgów, które wokoło miejsca zarazą dotkniętego ustanowione zostaną.

„3. Trzoda, z Rumunii przewożona przez Galicyę, będzie tak traktowaną, aby aż do wyprowadzenia jej za granicę Galicyi nie mogła być z galicyjską zmięszana, ani za galicyjską podana.

„4. Gdyby rząd uczuł w przyszłości potrzebę wprowadzenia ponownego przymusowej konfinicyi trzody, nawet pomimo tak pomyślnych zdrowotnych stosunków, jakie są obecnie, uczyni to tylko w ten sposób, że równocześnie zostanie zaprowadzoną konfinicya dla trzody, pochodzącej z wszystkich krajów austryackich, oraz dla trzody przywożonej z zagranicy."

Wnioski te uchwalono, a nadto przyjęło Koło wniosek dodatkowy posła Chrzanowskiego w imieniu mniejszości komisyi, aby „wezwać rząd, iżby domagał się od rządu niemieckiego wykonania warunków traktatu handlowego, zawartego w r. 1891 między monarchią austro-węgierską a państwem niemieckiem, mianowicie otwarcia, odpowiednio tym warunkom, granicy panstwa niemieckiego dla trzody i bydła, wprowadzanych do Niemiec z wszystków krajów austryackich, a przeto i z Galicyi."

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12 marca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 224·— do 227·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 306·— do 309·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 455·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·30 do 102·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyinego 4% 97·90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·20 do 98·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 44·— do 47·—.

Monety. Dukat cesarski 5·78 do 5·88. Napoleondor 9·75 do 9·85. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·— do 1·33·50. 100 marek niemieckich 60·20 do 60·70.

Wiedeń d. 13. marca

(Telegram *Gas. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 393.62, węgierski bank kredytowy 460·50, anglobank 172·25, länderbank 287·90, koleje państwowe 404·25, lombardy 110·25, elbetha 278·25, akcye tytoniowe 255·—, alpiny 84·—, renta majow. 101·40, węg. renta złota 124·40, węgierska renta koronna 99·25, austr. renta koronna —·—, losy tureckie 78·50, unionbank 318·25, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 13. marca.

(Telegram *Gas. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 240·10 (393·01), lombardy 45·75 (110·21), węgierska renta złota 102.50 (124·13), węg. renta koronna 219·25 (132·54). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 13. marca.

(Telegram *Gas. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 323.50 (393·20), lombardy 92·— (109·81), węg. renta złota 102·25 (124·31), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. marca.

Hotel Żorża. St. Tustanowski z Żurowa, Wł. Krasnopolski z Załucza, K. Abgarowicz z Weleśniowa, A Farkas de Felsöjeor z Tarnopola, F. Kraus z Wiednia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Tadeuszowie Czarkowscy-Golejewscy, Kazimierzowie, Konstatowie i Antoniowie Czarkowscy oraz Zofia z Czarkowskich Köllerowa

zawiadamiają o śmierci swej matki

Wiktoryi z Mycielskich Czarkowskiej

urodzonej w roku 1831, zmarłej dnia 12. marca b. r. o godzinie ½4 po południu po zaopatrzeniu św. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się d. 14 marca br o godz. 4 po południu z domu przy ulicy Technickiej liczba 4. na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę dnia 16 marca o godz. 10 rano w kościele św. Maryi Magdaleny.

Poszukuje się do kupna

majątku ziemskiego położonego we wschodniej Galicyi, z pałacem w cenie od dwu do trzechkroćstotysięcy zł.

majątku ziemskiego, położonego we wschodniej Galicyi, w bliskości kolei, w cenie do pięćdziesięciu tysięcy zł.

dwóch kamienic we Lwowie w śródmieściu położonych, z wolnemi latami, do nabybia których potrzeba włożyć od 15 do 28 tysięcy zł. w. a.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokatów **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla**, we Lwowie, przy ul Kopernika l. 7. I. piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

Na sprzedaż.

Majątek ziemski w obszarze 1100 morgów w powiecie gródeckiem, przy kolei położony, godzina jazdy ze Lwowa za 185 tysięcy zł.

Folwark w najbliższej okolicy Lwowa z inwentarzem za 13.000 zł.

Kamienica dwupiątrowa we Lwowie, w śródmieściu położona, wolna od podatku przeszło 10 lat za 46.500 zł.

Kamienica jednopiątrowa, we Lwowie, w śródmieściu położona, nowe dwupiątrowe oficyny z wolnymi latami za 42 000 zł.

Dwie wille we Lwowie, w bliskości parku Kilińskiego położone w cenie 10 000 i 19.000 zł.

Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności kancelarya adwokatów dra W. Bałabana i dra A. Vogla we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·56
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·5[illegible]
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·0
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Żawocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3·32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreśone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

11

Polacy i Węgrzy.

(1848—1849.)

Przez

Stanisława Schnüra-Pepłowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Po kilku przygotowawczych posiedzeniach nastąpiło uroczyste otwarcie obrad sejmowych w dniu 5 lipca. Obradowano w salach redutowych, podobnie jak to miało miejsce przez długie lata we Lwowie, gdyż innej, równie obszernej sali Peszt wówczas nie posiadał. Król Ferdynand nieobecność swą tłumaczył przez usta palatyna słabością i równocześnie mianował go swym zastępcą w Węgrzech, w Siedmiogrodzie i w wszystkich krajach, należących do korony św. Szczepana. Arcyksiążę odczytał następnie mowę tronową, obfitującą w piękne słówka i w świetne obietnice. Korona oświadczała życzenia pomyślności dla kraju i wyrażała nadzieję przywrócenia zgody między powaśnionymi szczepami i zapewnienia krajowi pożądanego pokoju. Skład Izby był przyjazny dla gabinetu, którego wszyscy członkowie oraz wielu urzędników ministeryalnych posiadało mandaty poselskie. Na 370 głosów zaledwo 40 posiadała opozycya, złożona z nieprzejednanych członków dawnej, skrajnej lewicy, wśród których znaleźli się: Władysław i Józef Paloczy, nestor posłów węgierskich, Władysław i Józef bracia Madarassy, Maurycy Perczel i inni. Gorących rozpraw widownią stała się izba sejmowa już w kilka dni po otwarciu obrad. W mowie tronowej wzywała korona sejm do dostarczenia jej środków potrzebnych w celu stłumienia niepokojów w południowej części kraju, z czego skorzystał Kossuth, by na posiedzeniu w dniu 11 lipca poprzeć żądania królewskie. W świetnej mowie skreślił obraz niebezpieczeństwa, grożącego krajowi ze strony kroackich i serbskich powstańców, wspomniał o koncentracyi wojsk rosyjskich w krajach naddunajskich, tudzież o zabiegach gabinetu, poczynionych celem nawiązania przyjaznych stosunków z Anglią, Francyą i z Niemcami. Z kolei przeszedł minister do omawiania polityki austryackiej wobec ruchu słowiańskiego. „W ostatnich dniach — słowa Kossutha — „opadła całkowicie zasłona, kryjąca tę publiczną tajemnicę. Ministerstwo wiedeńskie uznało za stosowne zawiadomić w imieniu cesarza austryackiego ministrów króla węgierskiego, iż w razie gdybyśmy nie zawarli pokoju za jakąkolwiek cenę z Kroacyą, zostanie zniewolone do zaniechania wobec nas neutralnego stanowiska. Czyli innemi słowy: cesarz austryacki wypowiada wojnę królowi węgierskiemu, to jest sobie samemu..."

W dalszym toku przemówienia nie omieszkał też podnieść Kossuth faktu, iż w zastępstwie węgierskiego skarbu, który odmówił „buntownikowi" Jellachichowi wypłaty funduszów na utrzymanie wojska, uczynił to rząd wiedeński, przesyłając banowi sumę 150 000 zł. m. k. Dla zawarcia przeto zaszczytnego pokoju — konkludował minister — lub też dla prowadzenia zwycięskiej walki, gabinet żąda od sejmu upoważnienia do wystawienia 200.000 wojska i uchwalenia na roczne utrzymanie tegoż sumy 42 milionów zł. m. k. Od tej uchwały — mówił Kossuth — zależy ocalenie ojczyzny zewsząd zagrożonej. „Gabinet może ustąpić" — wołał drżącym z wzruszenia głosem — „ale ty ojczyzno musisz trwać wiecznie i naród z tymi lub z owymi ministrami musi cię ratować! Aby jednak ratunek był możliwym, trzeba posiadać siłę. I z tego powodu wprost i uroczyście oświadczam, prosząc Izbę o uchwalenie 200.000 żołnierza i potrzebnych funduszów."

Tu siły odmówiły posłuszeństwa Kossuthowi, który osłabiony po świeżo przebytej słabości, nie mógł mówić dalej. Nastała chwila milczenia. W tej chwili z ław opozycyi powstaje poseł Nyary i z podniesioną, gdyby do przysięgi prawicą woła: *Megadjuk!* (Dajemy je!)

Cała Izba, gdyby elektrycznym tknięta prądem, powtarza słowa Nyary'ego. Posłowie zrywają się z swych miejsc, podnoszą rękę ku niebu i jednomyślnie uchwalają wniosek Kossutha, który odzyskawszy siły, ze łzami w oczach dziękował posłom za ten wyraz zaufania.

„Gdy tyle będzie energii w wykonaniu, ile patryotyzmu w ofiarności — wykrzyknął w owej chwili — to i piekło nie zmoże Węgier!.."

Odmienny zupełnie charakter nosiła scena, jaka w dziewięć dni później rozegrała się w Izbie sejmowej, gdy na porządek dzienny obrad przyszła sprawa udzielenia posiłków Austryi w toczącej się równocześnie wojnie włoskiej. W gabinecie i tym razem przeważyła pokojowa polityka Batthyany'ego, który łudził się jeszcze nadzieją pokojowego porozumienia z Austryą za pośrednictwem arcyksięcia Jana, zaś Kossuthowi zlecono obronę rządowego projektu w Izbie. Kossuth, przeciwny myśli posiłkowania Austryi przeciw Włochom, spełnił swe zadanie ze znakomitym talentem oratorskim. Przyznawał wprawdzie, że jako człowiek prywatny cieszy się ze zwycięztw bojowników wolności, choć w walce tej przelewa się krew węgierska. Względy wszakże racyi stanu każą mu pomagać Austryi w poskromieniu rewolucyi włoskiej, by uzyskać w zamian od niej pomoc w przytłumieniu powstania słowiańskiego. W celu upiększenia wniosku rządowego nie wahał się Kossuth nazwać ruchu włoskiego buntem, wywołanym dla celów uzurpatorskich przez władcę sardyńskiego Karola Alberta, a popierał go w tym kierunku Eötvos, przypominając, że od wieków zdobywcy zwykli wywieszać na swych sztandarach hasła wyjarzmienia ludów...

Nieszlachetna polityka gabinetu słuszne wywołała oburzenie wśród ław opozycyi, w której imieniu przemówił Maurycy Perczel. Zarzucił on wręcz ministrom, iż chcą pomagać Austryi w ujarzmieniu Włoch jedynie w tym celu, by rząd wiedeński dopomógł im do ucisku w Kroacyi. „Przykład sąsiednich ludów — słowa Perczela — poucza nas, że sam na siebie wydaje wyrok potępienia naród, który pomaga w uciemiężaniu drugiego narodu i to w chwili, gdy sam chce być wolnym, — sądząc, że odzyska niezależność, gdy przyłoży się do ucisku innych. Nie chcę rozważać zasług, położonych przez Karola Alberta i przez dynastyę Habsburgów około sprawy ludowej, ani też nie chcę badać, kto z nich więcej zawinił wobec swego narodu. Historya wszakże, acz nie posiadamy dotychczas prawdziwej historyi Węgier, dostarcza nam dość dowodów na to, by ocenić politykę austryacką podług jej prawdziwej wartości..."

W dalszym ciągu swego wystąpienia, które szczerością swą przerażało niemal Izbę, wskazał Perczel, że ruch kroacki i powstanie serbskie są w znacznej części rezultatem intryg rządu wiedeńskiego, w których uczestniczyły pewne osobistości, zaliczające się do domu panującego. Intrygi te, zdaniem mowcy, były odwetem za odmowę w przyjęciu przez Węgry części długu państwowego i dania żołnierza na wojnę włoską. Ostrzegał również Perczel, że walka o niepodległość Włoch znajduje się w tak krytycznem stadyum, że sama wiadomość o nieprzychylnej uchwale sejmowej może jej zadać cios śmiertelny.

„Czyż Austrya poprzestanie na zwycięstwie odniesionem we Włoszech? — pytał Perczel. — Czy nie zwróci następnie swych wojsk na zdławienie wolności węgierskiej? Wiemy, jaki duch reakcyjny panuje w armii austryackiej, a powracające z Włoch w tryumfie wojska nie będą się wahały w wykonaniu obowiązku dusicieli wolności w Węgrzech!"

W tym samym duchu przemawiali wszyscy członkowie opozycyi, usiłując wszelkiemi siłami zwalić wniosek ministeryalny. Odwoływali się do uczuć sprawiedliwości i ludzkości, grozili wyrokiem potępienia, jaki wyda Europa na naród węgierski, popierali odmowę posiłków wywodami historycznemi tej treści, że w myśl sankcyi pragmatycznej Węgry były obowiązane do posiłkowania Austryi w obronie tych jeno posiadłości, które posiadała w roku 1723, nie zaś późniejszych nabytków. Wszystkie ataki opozycyi spełzły wszakże na niczem wobec lojalnego dla gabinetu usposobienia większości Izby. Wniosek ministeryalny przeszedł większością 236 głosów przeciw 33.

Obrońcy polityki ówczesnego gabinetu utrzymywali, że rzeczona uchwała sejmowa była sztuczką dyplomatyczną, obłudną odpowiedzią na obłudne postępowanie rządu wiedeńskiego, gdyż o jej wykonaniu rząd węgierski nie myślał. W każdy jednak razie uchwała z dnia 20. lipca nie stanowi chlubnej karty w dziejach madiarskiego parlamentaryzmu.

(C. d. n.)

Obwieszczenie.

W celu sprzedaży drzewostanu w lesie gminy chrześcijańskiej Sokal własnym, w obrębie gminy katastralnej Radwańce w powiecie sokalskim położonym, a to 1885 sztuk dębów i 2024 sztuk sosen, odbędzie się w Magistracie miasta Sokala w dniu **21. marca 1895 r.** w godzinach urzędowych publiczna licytacya ustna i pisemnemi ofertami.

Cenę wywołania ustanawia się na 35.581 złr. a. w. czyli 71.162 koron, od której in plus licytować się będzie i od której każdy do licytacyi przystępujący, 10% jako wadyum złożyć obowiązany.

Wniesione oferty pisemne, będą w dniu licytacyi tylko do godziny 1 po południu przez komisyę licytacyjną przyjmowane.

Warunki licytacyjne mogą być przez 8 dni przed terminem licytacyjnym i w dniu licytacyi w biurze sekretarza Magistratu przejrzane.

Magistrat w Sokalu dnia 7. marca 1895.

Wysoczański.

659g

II. zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa Zaliczkowego w Glinianach

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

odbędzie się **w dniu 26. marca 1895 r.** o godzinie 5-tej po południu w biurze Towarzystwa w Glinianach.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1894.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1894.
3. Wniosek Rady zawiadowczej w sprawie rozdziału zysku za rok 1894.
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących pp. Leonarda Aleksandra dw. im. Wierzchowskiego, Józefa Borodjewicza, Jana Harbuza.
5. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1895
6. Zatwierdzenie wyboru zastępcy jednego członka Dyrekcya.
7. Wnioski członków. 6639

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Glinianach

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

Dr. Jakób Schenker, sekretarz.

Leonard Aleks. Wierzchowski, zastępca przewodniczącego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.